

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petita.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia, Skład Papieru i Materyjałów Piśmiennych M. Dobrzańskiego w Piotrkowie,

PRZY REDAKCYI «TYGODNIA».

Dostawa wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych do biur rządowych i prywatnych. Roboty kolorowe, Adresy, Blankiety, Bilety wizytowe, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjuszki, Tabele, Rejestry, Zaproszenia ślubne, Zawiadomienia i t. p.

DO PIERNIKÓW

z firm Wróblewskiego i „Złotego Ula”, którym żadne prowincjonalne nie dorównują w smaku, dodaje 15% robatu w towarze
Cukiernia A. ZOMMERA.

Najlepsze i najtańsze pierniki w cukierniach **K. Szymańskiego.**

Biorącym za 1 rubla dodaje za 20% w towarze.
 (4—2) **K. Szymański.**

Wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. matce i babce naszej **Józefie z Colonna Walewskich Strzeleckiej**, składają serdeczne podziękowanie
Dzieci i wnuki.

O DROGACH I BUDOWIE ICH.

(Odczyt p. Kazimierza Zdziarskiego na ogólnym zebraniu Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej dnia 9 listopada).

Od pierwszych początków rozwoju społecznego człowiek starał się o ułatwienia w komunikacji. Najprzód były to ścieżki przecięte w lasach i zaroślach, następnie, zależnie od własności fizycznych gruntu i warunków klimatycznych w krajach górzystych i z gruntem twardym ścieżki te ulepszano i czyniono zdolnymi do przejazdu jeźdźców i jucznych zwierząt; w miejscowościach zaś z często spotykaniem błotami, które dla zwierząt były przeszkodami nie do przebycia, zadawano się urządzeniem kładek na błotach dla pieszej komunikacji i tylko w zimnym klimacie, gdy błota i rzeki zamarły, zaczęto używać zwierząt jako siły pociągowej.

Jako przykład pierwszych warunków może służyć Persyja, gdzie pomimo starej kultury obecnie jeszcze jest bardzo mało dróg kołowych i to zbudowanych w ostatnich czasach; cała zaś komunikacja osobowa odbywa się wierzchem, towarowa zaś przy pomocy zwierząt jucznych. Archangielska gubernija daje nam znów wzór miejscowości błotnistej i tam na

przestrzeni cztery razy większej niż Królestwo Polskie znajdujemy zaledwie 700 wiorst dróg kołowych w dwóch liniach odległych jedna od drugiej przeszło 7,000 wiorst; większość zaś miejscowych mieszkańców z zadziwieniem słucha opowiadań, że istnieją drogi, po których można jeździć latem na kołach, gdyż jeżeli i znajdują się miejscowe drogi między wsiami nie oddzielenymi jedna od drugiej błotami, to mieszkańcy jeżdżą po nich nawet i latem na saniach, które ślizgają się po ułożonych w poprzek drogi okrągłakach.

Jak dalece wynalazek kół powiększa użyteczność siły pociągowej możemy wnosić z tego, że gdy przy najgorszych piaszczystych drogach możemy przewieźć na wozie zaprzężonym w jednego średniej siły konia około 25 pudów, mieszkańiec gub. archangielskiej przewozi latem na saniach zaprzężonych w takiegoż konia zaledwie 15 pudów, a koń obciążony jukami niesie na sobie tylko 8 do 9 pudów (wielbił 15 pudów).

Kraj nasz położony na równinie już oddawna był pokryty siecią dróg kołowych, ale drogi te były tylko utorowane kołami przejeżdżających wozów, a staranie ludzkie o ich udogodnienie ograniczało się do budowy niezbędnych mostów i gacenia grobli na błotach. Czynności te nie tylko należały wyłącznie do osób prywatnych ale były nawet ich przywilejem zapewniającym dochód z pobieranego myta i mostowego, a prawo zabraniało kupcom, pod karą konfiskaty towarów, omijać stare drogi i szukać brodów w celu uniknięcia zapłaty mostowego.

Podczas gdy rzeki uważane były u nas od najdawniejszych czasów przez prawo za własność publiczną, pierwszy ślad opieki państwa nad drogami lądowymi znajdujemy dopiero w końcu XVIII wieku w konstytucji sejmowej, zatwierdzającej etat korpusu inżynierów (wojskowych), który nadmienia, że «inżynierowie w czasie pokoju będą się zajmować prostowaniem dróg, osuszaniem błot itp.». To też początek XIX wieku zastał wszystkie drogi nasze w stanie zupełnie pierwotnym.

W pierwszej połowie ubiegłego stulecia zamieniono główne arteryje komunikacyjne naszego kraju na drogi bite, ale następnie wskutek pochłonięcia funduszków państwowych przez budowę dróg żelaznych, drogi bite budowano tylko wyłącznie z funduszków miejscowych i

obecnie jeszcze większość dróg lądowych naszego kraju posiada warunki dla przewozu równie, a nawet miejscami mniej dogodne, od otaczających je pól, czego dowodem częste zajeżdżanie takowych i rowy przy drogach, mające na celu częściej zmuszenie przejeżdżających do nie zjeżdżania z drogi, niż ulepszenie tej ostatniej.

Jak dalece produkcyjność siły pociągowej zależy od własności fizycznych powierzchni drogi, możemy sądzić z następujących danych, będących rezultatem wielu doświadczeń i określających stosunek siły pociągowej do przewożonego po poziomej drodze ciężaru*). Stosunek ten dla piasków sypkich jest $\frac{1}{5} - \frac{1}{9}$, dla źle utrzymanych dróg $\frac{1}{8} - \frac{1}{15}$, dla suchej dobrze ujeżdżonej twardej gliniastej drogi $\frac{1}{17} - \frac{1}{28}$, dla świeżo nasypanego szabru $\frac{1}{7}$, dla drogi bitej pokrytej błotem $\frac{1}{25}$, dla suchej drogi bitej $\frac{1}{33} - \frac{1}{50}$ (zależnie od stanu jej utrzymania), dla równego bruku z kamienia $\frac{1}{45} - \frac{1}{75}$, dla bruku asfaltowego $\frac{1}{133}$, dla dobrze ujeżdżonej szosy $\frac{1}{30}$, dla tymczasowej lub przenośnej drogi żelaznej $\frac{1}{100} - \frac{1}{150}$, dla dobrze utrzymanej dr. żel. $\frac{1}{250} - \frac{1}{280}$ i dla dróg wodnych ($\frac{1}{2500} - \frac{1}{2800}$) od $3\frac{1}{2}$ do $4/10000$.

Opór, który siła pociągowa musi przewyciężyć przy przewożeniu na kołach ciężarów, składa się z tarcia osi w buksie, które zależne jest od stosunku średnicy osi do średnicy koła i od stanu osi i smarowidła i z oporu przy toczeniu koła. Przy używanych u nas kołach i osiach opór tarcia w osiach jest bardzo niewielki, gdyż na przewyciężenie jego potrzeba zaledwie 0,004 do 0,005 przewożonego ciężaru. Opór zaś przy toczeniu, który dla matematycznie, dokładnie okrągłego koła, toczącego się po zupełnie równej i absolutnie twardej płaszczynie, jest równy 0—dla twardych w dobrym stanie dróg gruntowych jest średnio 10 razy, a dla dróg piaszczystych przeszło 36 razy większy od oporu tarcia w osi.

Opór przy toczeniu koła po miękkich gruntach powstaje przez wgniatanie kolei. Koło wgniata się w grunt dopóty, dopóki opór ostatniego nie będzie równy obciążeniu osi.

Im grunt jest twardszy tem opór jego na jednostkę powierzchni jest większy i dla podtrzymania obciążenia, potrzeba mniejszej powierzchni uciskanej przez koło, wskutek czego

*) Becker, Strassenban str. 85.

i odległość wypadkowej oporu od pionowej przechodzącej przez oś będzie mniejsza. Możemy również zmniejszyć tę odległość powiększając szerokość dzwonu koła.

Ponieważ ilość siły pociągowej zależy głównie od oporu, jakim powierzchnia drogi przeciwdziała ciśnieniu koła, więc należałoby rozpatrzeć własności fizyczne materyjałów z jakiego drogi nasze są zbudowane.

Większość dróg naszych, a mam tu na myśli drogi będące pod opieką gmin lub bez żadnej opieki, nie posiada żadnego sztucznego pokrycia, a zatem materyjał, z jakich są utworzone, jest tak różnorodny jak różnorodną jest gleba pól naszych, po których drogi przechodzą. Pomijając drogi skaliste, których bardzo mało znajdujemy w naszym kraju, wierzchnie warstwy dróg naszych przeważnie składają się z piasku gliny z dodatkiem w małej ilości próchnicy, różnorodność zaś polega na stosunku, w jakim te materyjały są zmieszane.

Piasek czysty i suchy jest ciałem sypkim, składającym się z twardych ziarn. Opór działaniu sił pionowych w piasku suchym, jak u wszystkich ciał sypkich na powierzchni jest żaden, t. j. najmniejsze ciśnienie na powierzchni piasku zmienia układ ziarn jego i zagłębiając ziarna, na które bezpośrednio działa siła pionowa, podnosi sąsiednie, dopóki opór zagłębionych ziarn nie będzie równy ciśnieniu pionowemu na nie. Opór piasku na różnych głębokościach wzrasta daleko szybciej od głębokości i gdy na powierzchni najbliższe dotknięcie zagłębienia ziarna piasku, na głębokości kilku cali piasek utrzymuje już ciężar naszego ciała, a na głębokości jednego łokcia ciężar ścian piętrowego murowanego budynku. Tak szybkie zwiększanie oporu piasku względnie do głębokości ma miejsce wskutek tarcia między oddzielnymi ziarnami i dlatego nie ma miejsca w piaskach, w których wskutek przesycecia wodą tarcie między ziarnami jest zniweczone.

Jako przykład mogą służyć kurzawki lub tak zwane szury; te ostatnie są to nowo tworzące się mielizny na dnach rzek: ziarna piasku w nich prawie że pływają w wodzie i znajdują się w stanie przejściowym, trwającym krócej w razie piasku gruboziarnistego i—przeciągającym się na całe tygodnie, jeżeli mielizna tworzy się z miążkiego piasku. Jadąc po zupełnie sypkim, suchym piasku, pomimo oporu przy toczeniu kół, wskutek tworzenia się kolei, musimy przewyciągać jeszcze tarcie koła o ściany kolei, które zasypując się ścisają dzwona.

Piasek wilgotny ma już charakter ciała stałego, gdyż nawet na samej powierzchni potrzeba pewnego wysiłku do zniweczenia związku między oddzielnymi ziarnami, wskutek tego dno kolei raz wyjeżdżonej posiada znacznie większą wytrzymałość od powierzchni piasku i dlatego wszyscy wiemy jakim dobrodziejstwem na piaszczyste drogi są częste deszcze.

Niewielka domieszka gliny lub próchnicy do piasku zamienia go na ciało stałe, twarde w stanie suchym i—miękkie w stanie wilgotnym. Ponieważ droga gliniasto-piaszczysta w stanie suchym wymaga prawie tak małej siły pociągowej jak szosa, należy tylko dbać, żeby nie zamienić jej na piaszczystą, co może mieć miejsce jeżeli dopuścimy zawiązkę ciśnienia jednostki powierzchni, t. j. jeżeli będziemy przy normalnej szerokości kół przewozić wielkie ciężary, wtedy powierzchnia drogi może się skruszyć i zamienić na miąż, którego będzie tak niedogodny jak sypki piasek i na naprawę warunków przewozowych będziemy musieli czekać do zwilgocenia i nowego cementowania powierzchni drogi.

Drogę w sypkim piasku możemy naprawić małym kosztem—nawiezieniem gliny, jeżeli takowa znajduje się w pobliżu: nawiezenie jednokonnej fury gliny na pręt gruboziarnistego piasku może zamienić go na grunt zupełnie twardy i stały; na miążki piasek potrzeba do 1½ takiejże fury. Jeżeli na drodze z piasku sypkiego, w podglebiu znajduje się glina, to najprostszym i najtańszym ulepszeniem takiej drogi będzie wykopanie rowów i rozrzucenie

wydobycy z podglebia gliny po powierzchni drogi. Rowy, które wogóle są szkodliwe dla dróg piaszczystych, będą w danym wypadku pożyteczne, gdyż będą osuszać piaszczystą powierzchnię drogi, która leżąc na nieprzepuszczalnym podglebiu mogłaby cierpieć od nadmiaru wilgoci. Przy tej sposobności należy jeszcze nadmienić słów kilka o wadach naszych rowów: 1) brak spadków i 2) zastrome skarpy, które mając zwykle stałą głębokość, osuszają tylko najwyższe części drogi, a nawadniają niżej położone.

Piasek, szczególnie gruboziarnisty, jest najlepszym fundamentem pod bruki i pod warstwę szabru na drogach bitych, ale pod brukiem może wytrzymać ciśnienie kół ładownej fury oddane przez kamień dopiero na głębokości około 10 cali, i dlatego, jeżeli na piasku zrobimy bruk z drobnych kamieni, to może on wytrzymać lekką jazdę, ale przy większym obciążeniu, koło, wgniatając leżące pod nim kamienie, będzie wypychać sąsiednie i cały bruk zamieni się na mieszaninę piasku z kamieniami.

To samo będzie miało miejsce i na bitej drodze jeżeli warstwa adamizacji będzie cieńsza od 4½ cali, dlatego na nowej szosie nie można dawać warstwy szabru cieńszej od 6-u cali licząc 1½ cala na ścieranie do czasu naprawy i odnowienia pierwotnej grubości adamizacji, rozsypaniem warstwy szabru z kamieniami drobnymi, na 1 pr. bieżącej drogi:

szerszej 3 łok. — 2½ fury

„ 1 pr. — 6½ „

Drogi piaszczyste i gliniasto-piaszczyste leżą u nas przeważnie niżej od otaczających je pól i służą za rowy do ścieku wód deszczowych z pola. W razie ulewy i uszkodzenia pól, piasek osadza się na drodze, a il i glina unoszą się do najniższych miejsc na drodze i, przepełniony tworzące się tam kałuże, spływają na niżej leżące pola. W takich wypadkach, po każdym ulewnym deszczu, twarda, gliniasto-piaszczysta droga pokrywa się warstwą sypkiego piasku. Nie jest to jednak trwałą niedogodnością, gdyż w razie mniejszego deszczu woda płynąc cieńszą warstwą, z mniejszą prędkością osadza na tych samych miejscach il i glinę i utrwała naniesiony poprzednio piasek.

Większą niedogodność stanowią kałuże, gdyż nie tylko utrudniają komunikację, ale powodują uszkodzenia sąsiednich zasiewów, w które skręcają przejeżdżające wozy. Jeżelibyśmy chcieli podnieść drogę w takich miejscach, to do kosztu znacznych robót ziemnych dodać wypadłoby koszt budowy mostku dla uniknięcia zatopienia wyżej leżących pól. Najlepszym i najtańszym sposobem w takich rzach będzie umocowanie dna kałuży, nie podnosząc go jednakże nad pola z wyższej strony, oraz wykopanie rowu lub przegonu na niżej leżącym polu dla odprowadzenia na niego wody.

Glina w stanie suchym jest ciałem stałym i ma nawet wytrzymałość dość znaczną; dlatego drogi gliniaste, suche, nie przedstawiają nic do życzenia; ale glina posiadając bardzo wielką pojemność wody, nasycona wodą, przechodzi prawie w stan płynny i nawet na znacznej głębokości posiada bardzo małą wytrzymałość na ciśnienie; dlatego jak budowa dróg bitych tak i urządzenie bruków wymaga nasypiania na glinę warstwy piasku, którego pełni dwie czynności: najpierw odprowadza część wody pod warstwę szabru lub pod brukiem i nie dopuszcza zbytecznego rozmiękczenia gliny, a po drugie rozkłada na większą powierzchnię ciśnienie, oddawane przez szaber lub kamienie bruku. Ta warstwa piasku znacznie powiększa koszt dróg bitych w gruntach gliniastych. Tanie sposoby ulepszenia takich dróg zasadzają się na ich osuszeniu, wyrównaniu i nasypianiu warstwy piasku. Sposoby te są dokładnie opisane w artykule p. Plebańskiego w № 11 i 12 «Gaz. Roln.»

Mając na względzie podostatkiem drobnych kamieni na polach, można zbudować wcale niezłą drogę w następujący sposób: splantować i nieco zagłębiwszy miejsce pod drogę, należy wybrane większe kamienie ułożyć po

granicach drogi, a następnie całą drogę wysypać warstwą drobnych kamieni. Grubość tej warstwy powinna być 8 do 10 cali. Na 1 pret bieżący takiej drogi potrzeba przy szerokości 3-łokciowej 2½ fury, a przy szerokości 15 stóp (1 pr.) 6 fur kamieni. Jeżeli po kilku miesiącach jazdy przysypimy taką drogę warstwą zwiru, to będziemy mieli nawet bardzo wygodną i twardą drogę.

Na zakończenie wypadu dodać jeszcze słów parę o mostach. Najłabszą częścią naszych mostów drewnianych są pomosty. Podczas gdy w budowlach projektowanych przez techników, wymiary części drewnianych daje się zwykle takie, żeby przy największym obciążeniu napięcie w nich było 10 razy mniejsze od siły potrzebnej do rozerwania ich lub zgniecenia, a to ze względu na własności drzewa, które prędko podlega zepsuciu, w pomostach naszych mostów, które oprócz gnicia ulegają jeszcze zdzieraniu, napięcia te bardzo często dochodzą do wielkości równej połowie siły, niweczącej związek między częściami; przytem pomosty te po większej części są z bardzo lichego materyjału (z obladrów) i dlatego nie dziwne, że tak często załamują się oddzielne ich części. Dbając o całość nóg naszej siły pociągowej powinniśmy koniecznie pomyśleć o wzmocnieniu pomostów. Ze względu na wysoką cenę drzewa i nietrwałość mostów drewnianych, należy zwrócić się do innych materyjałów.

Dla przeprowadzenia małej ilości wody bardzo dogodnymi są rury kamionkowe. Rury takie których metr bieżący przy średnicy wewnętrznej 6" kosztuje niewiele więcej jak rubla, można układać wprost na ubitej ziemi i potem zasypać. Należy przytem pamiętać, żeby na rurze leżała warstwa ziemi najmniej łokciowej grubości, gdyż w przeciwnym razie, od uderzeń kół, rury mogłyby popękać. Przy większej ilości wody, którą trzeba przepuścić, dogodniejsze są mostki murowane.

Budując takie mostki, trzeba bardzo zwracać uwagę na gatunek cegły. Najlepszą cegłą na sklepienia mostków jest przepalona, która zaczęła się stapiać; każda zaś niedopalona pod działaniem wilgoci i kwasów humusowych bardzo prędko zwiędzieje. Nie posiadając doborowej cegły, bezpieczniej jest sklepienia mostków budować z łupanego kamienia polnego, a mniejsze odlewać z mieszaniny cementu z piaskiem. Względem tych ostatnich należy zachować tę samą ostrożność co do grubości warstwy ziemi na nich leżącej, jak i przy rurach kamionkowych.

Chcąc uniknąć budowy głębokich fundamentów należy z całej przestrzeni pod mostkiem wykopać ziemię do głębokości 12", na brzegach, na kilka cali większej—we środku i, budując przyczółki, przestrzeń między nimi zapelnąć warstwą drobnego kamienia grubości od 8" do 12", następnie zalać zaprawą cementową z 1 cz. cem. na 4 cz. piasku, doskonale ubić pałkami drewnianymi i powierzchnię wyrównać taką samą lub trochę tłuściejszą zaprawą.

Kończę te kilka słów życzeniem, żebyśmy po wszystkich drogach mogli jeździć samochodami i, żeby przysłowie o polskich mostach i niemieckich postach—miało wartość li tylko historyczną.

Z Będzina.

(Kor. «Tygodnia».)

Jeszcze 2 ofiary katastrofy poszły w ślad za poprzednio zmarłymi wskutek oparzeń w wagonie D. Ż. W. W. Pożar ów jak dotąd spowodował śmierć aż 7 młodych i zdrowych robotników, a niewiadomo, czy który z pozostałych przy życiu ciężko poparzonych nie ulegnie jeszcze temu samemu losowi. Przy sposobności prostujemy pomyłkę: katastrofa nastąpiła nie w wagonie III klasy, a w tak zwanym roboczym, służącym zwykle do przewożenia bydła.

W sferach handlowych dużo wrzawy narobiła u nas pewna łódzka «plajta», ze względu

na to, iż pośrednio skutek niej musiała stanąć fabryka pod Zawierciem, przed rokiem dopiero w ruch puszczona. Ucierpiało na tem i kilka domów handlowych w Będzinie i wielu drobniejszych kupców w okolicy, którym pozarywano po kilka set lub tysięcy, ile się dało. «Plajty» są w ostatnich czasach na porządku dziennym, szczególnie łódzkie; jeżeli zaś o tej tyle mówią, to ze względu na to, iż szefowie firmy sami ją życiem nad stan i «rozbijaniem się» spowodowali. Firma była bardzo solidna i dawała zupełnie pewne dochody, które jednak na przepych i metresy nie wystarczały. Kręciło się więc, póki tylko było można, wciągając coraz więcej, pod fikcyjną depozytów, w pocie czoła uciulanego grosza, za który obiecywano wysoki procent, i unieszczęśliwiając w końcu naiwnych depozytaryjuszów.

W handlu węglem znowu zastój. Kopalnie wobec nagromadzonych zapasów zmniejszają produkcję. Zastój ten, spowodowany głównie zastojem w przemyśle metalurgicznym. Pomimo jednak wszelkich zastojów, miasto nasze się rozwija i zaczyna powoli zatracać wygląd śmietnika. Przyczynia się do tego po części uregulowanie niektórych ulic, a głównie racjonalne urządzenie ścieków, które obecnie dopiero po wielu i wielu latach domyślono się spuszczać do Przemszy. Dawniej dopływ ścieków miejskich do rzeki był niemożliwy, skutkiem czego niżej położone ulice przedstawiały nigdy nie wysychające, mocno cuchnące bagniska.

I teraz wiele jeszcze dałoby się powiedzieć o czystości, a właściwie brudach miasta, ale dobre i to, co w tym roku działo się. P.

Z TOMASZOWA.

(Kor. «Tygodnia»).

Zmiany na lepsze.—Przykre braki.—Ruch przedsięwzięty w stosunku do czytelnictwa.

«Habent sua fata» zarówno ludzie jak i miasta—i bywa, że tak jedni jak i drugie w chwili najmniej spodziewanej wypływają na wierzch.

Ktoby powiedział przed niespełną dwoma laty, kiedy domy stały pustkami, kiedy setki robotników wywedrowały z braku roboty, lub włóczyły się o żebrany chleb od drzwi do drzwi, że Tomaszów tak zakwitnie.

Obecnie fabryki zamówieniom nadażyć nie mogą; nie ma mowy o braku roboty, natomiast brak robotnika—który shardział do niemożliwości—najlepszym przebieżem dobrych czasów.

Ręcznych warsztatów przybyła pokaźna liczba, a przybywające wciąż parowe—powiększają swoje gmachy. Nieczynna przez ciąg roku fabryka zapatek, daje nanowo robotę setkom rąk. Nawet tacy, którzy uciekli z miasta podczas stagnacji, ciągną napowrót w widokach zysków.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu coraz pożytecznie rozwija swoją działalność; Towarzystwo Dobroczynności coraz szersze zatacza krąg; ochrony katolicka i ewangelicka doskonale prosperują i coraz większym pożytkiem dla biednej ludności. Zyskujemy też z wiosną drugi szpital dla biednych żydów oraz Towarzystwo Dobroczynności żydowskie, którego jednak członkowie wybitniejsi nie przestaną wpłacać składek na Towarzystwo chrześcijańskie.

Otwiera się też nowy przemysł w postaci papierni, która staje na miejscu spalonego młyna w Komorowie. Z wiosną też wejdzie w życie projekt, wyczekiwanego jak zbawienia, szkoły handlowej.

Na zewnątrz też miasto nader schłodny przybrało wygląd i działoby się, na ogół wiały, wcale nieźle, gdyby zapobiedz zostało trapiącym nas ciemnościami na ulicach, i drugim... zalegającym umysł, z absolutnego braku rozrywek, jeśli za takową uważać nie mamy arcybilnie uprawianej gry w karty. Złe nam się też dzieje ze służbą i dziać tak będzie dopóty, póki nie będzie kontroli i książek służbowych.

Cieszyliśmy się również nadzieją, że wraz z osiedleniem się tu weterynarza, otrzymywać będziemy lepsze mięso, tymczasem w dalszym ciągu rzeźnicy jak dawniej karmią nas lichymi ochłapami.

Ruch przedsięwzięty już się w mieście żwawo zaznacza, a barometrem jego jest czytelnictwo, które zimą, z powodu złych pogód i świąt, latem z powodu upałów i rozjazdów, chronicznie szwankuje, boć przecież zawsze jest jakiś pilniejszy wydatek, jak na głupią książkę.

E. T. B.

LIST SIENKIEWICZA.

W numerze petersburskiego «Kraju» z zeszłej niedzieli przedrukowany został z «Czasu» krakowskiego list Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej. Przytaczamy go dosłownie.

Szanowny Panie Redaktorze! Zapadł niesłychany wyrok! Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, nie czyniono przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom!

Wszędzie, gdzie zwyrodniała kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę niż zbiorów pruskich, wyrok ten wzbudził jednaką grozę i pogardę, a zarazem napelił trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni,—którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko—nie powinniśmy się ani dziwić; ani też poprzestać na słowach, i załamaniu rąk. Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz, wypowiedział kiedyś te znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka, mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszych jego pokoleń. Stało się więc co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II-go i jeszcze dawniejszych polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyranii względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nietylko obcych ale i niemieckich niepodległych historyków; cóż zatem dziwnego, że w takich warunkach nastąpił rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie myśl moralny, a w ogólnym rozkładzie szkole stała się katownią, a spodłate sądy powolnym narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc, gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęśliwych wypadków, uczuł się zarazem państwowo-silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak między innymi ostatnie procesy. (Toruński, Gnieźnieński i Wrzesiński). Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historia świadczy, że budowy wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie, nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezczemnym jarzmem tatarskim, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne wladztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać prusaciu, więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspiację. Ale tymczasem co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio. Wogóle wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośrednio ofiarami łotrówstwa i przemocy. Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę 7-ga drobniaku zamknięto na 2 1/2 lata. Czy chodziło również o to by bohaterkie dzieci pomarły z głodu?

W społeczeństwie Hakaty doprawdy i to możliwe. Więc niech się poruszają serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy te pociechy skazanym rodzicom, ze ich nieszczęśliwe dzieci nie będą zmuszone zebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkimi, a cóż dopiero gdy chodzi o takie dzieci—nam! Dołączam do niniejszego listu 200 koron na chleb dla ofiar.

Henryk Sienkiewicz.

— Szantaż. Mając zamiar w r. b. wydać *Noworoczny «Tygodnia»*, przyjętym zwyczajem posłałiśmy do poważniejszych firm łódzkich i warszawskich, mających zwyczaj pomieszczać u nas ogłoszenia, zawiadomienie o tem. W ich liźbie zwróciłiśmy się do firmy «Towarz. Akc. K. Scheibler». Obecnie zarząd Tow. zawiadamia nas, że niejaki p. Szymański jeszcze dnia 16

września wziął ogłoszenie do naszego numeru «Gwiazdkowego» (którego nb. nie mieliśmy zamiaru wydawać) i pobrał za nie połowę należności w sumie rb. 25. Ponieważ ów pan poważnym przez nas nie był, nie znamy go zupełnie, a mógł w ten sposób i inne firmy podejść, czujemy się w obowiązku ostrzedz o tem szanownych naszych abonentów i ogłaszające się u nas firmy.

Kronika Piotrkowska.

— Z powodu wysoce uroczystego dnia Urodzin i Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, we wszystkich kościołach tutejszych, soborze prawosławnym i świątyniach innych wyznań odprawione zostały w dniu 5 b. m. tj. w ubiegły czwartek solenne nabożeństwa, a wieczorem miasto iluminowano.

— **Nabożeństwo.** W sobotę wieczornymi nieszpornami w kościele po O. O. Bernardynach rozpoczął się osmiodniowy odpust Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Do uświetlenia nabożeństwa ku czci Matki Bożej pragnie przyczynić się znany nasz kwartet piotrkowski przez odegranie części Mszy Sw. podczas dzisiejszej sumy. Nieszpory codziennie rozpoczynają się o godzinie 6-iej. Motywem nauk nieszpornych jest wyjaśnienie litanii Loretańskiej.

— **Przypominamy** o mającym się odbyć w dniu 18 grudnia ogólnym zebraniu członków Stowarzyszenia Rolniczego gub. piotrkowskiej, na którym to zebraniu podniesioną być ma wielkiej wagi kwestya dopełnienia, czy zmiany Ustawy, a p. J. Jeziorański wystąpi z interesującym odczytem o różnicy pomiędzy syndykatem a Towarzystwem Rolniczem.

— **Dla Ochrony.** Na skutek odezwy Szanownej opiekunki ochrony № 1, pani W. Modlińska z Koniecpola nadesłała na nasze ręce, do dyspozycji W-jej Krzywickiej dziewięciopudową pakę zawierającą wór kaszy, drugi—mąki, dwadzieścia kilka funtów słoniny, kilkanaście par obuwia i sporą paczkę używanej garderoby. Do daru swego p. M. dołączyła pełen szlachetnego zapachu list, z którego tu głównejsze ustępy podajemy:

«Szanowny Redaktorze! Kilka lat temu miałam sposobność naocznie się przekonać o biedzie ochrony piotrkowskiej, o nędzy jaka ją zapewnia. Bolałam nad tem, z myśli mi dotąd nie schodziła ta widziana wtedy bieda—niedola. Co prawda ułożyłam zaraz wtedy pewien plan pomocy, pisać o nim do was Szanowny Redaktorze miałam; z kłopotami, chorobami w domu jakoś zeszło, a ustna agitacja wtedy przezemnie podjęta jakoś także nie przydała się na nic. Gdyby nie pociecha odezwa w «Tygodniu» byłabym pewno zwlekała i zwlekała z projektem i czynem... A projekt mój polega na tem, by zrobić w «Tygodniu» odezwę do ziemian gubernii o zapomogę w naturze. O pieniądze trudniej, ale: kasza, mąka, słonina i t. p. rzeczy zawsze się wszędzie znajdują. Składajmy to do spiżarni ochrony, a owe zdaje się 5 groszy na dziecko niechaj będą użyte na chleb i dodatek jakiegos mięsa, a żywić je tym co przysłane można. Od tego nikt się nie usunie pewno, a byle się ludziska wciągnęli przypominało pismo, agitowało ustnie, ułoży się i w zwyczaj wejdzie. Ja na pierwszy początek posyłam kaszy jęczmiennej z 1 1/2 kor. jęczmienia, mąki żytniej na kluski, słoniny z kilkanaście funtów i starych rzeczy co pod rękę popadnie. Wszystko to ze stacy Kłomnice za frachtem kolejowym na twe zacy Redaktorze ręce, w tych dniach wysyłamy—z prośbą do sz. pani Krzywickiej by raczyła przyjąć dla swojej biedy te zapasy. Wy szan. Redaktorze co prędzej głoscie ten projekt w «Tygodniu» i może Bóg da ulżymy nędzy. Niedola wszelka jest straszna, ale dziecin, tych niewinnych, a bezbronych istot—milion razy cięższa niż każda inna. Jest to z mora,

która mnie uciska, na każde wspomnienia której jak hydrze, gdybym mocna była urwałabym łeb na zawsze. Gdyby tak wszyscy ziemianie (może i proboszczowie) przeszli choć raz na rok kolejkę swoją, choćby po parę garnicy czego, szpiżarnia ochronki zawsze by była pełną. Jakże uważacie szanowny Redaktorze mój projekt? Zda się na co? Czy dla was i sz. p. Krzywickiej nie za wielki to kłopot? Gdzie każecie datki obrócić? i t. d.

Oczywiście całym sercem popieramy myśl Szanownej autorki powyższego listu. Istotnie, gdyby każdy dał bodaj 1 garniec rocznie, już by nie trzeba głodnych odprawiać do domu. Obecnie ochronka rozporządzała 60 porcjami krupniczku, a dzieci głodnych przychodziło do niej 80 do stu. Dzięki pani M. przez jakiś miesiąc wszystkie zostaną pożywione, a nie wątpimy, że szlachetny jej czyn znajdzie liczne naśladowczyne.

— **Choinka**, którą Towarzystwo Dobroczynności urządza w swej sali w d. 28 b. m. t. j. w pierwszą sobotę po świętach, zapowiada się doskonale. Główną atrakcją dla dzieci będzie, oprócz darów z choinki, możność obdarowania ubogiej dziatwy z ochrony, która wzmian zaśniowa im kolendy. Gramofon łaskawie przez p. Łuczykę udzielony, ubawi też doskonale naszych milusińskich, a młode panienki, powołane do opieki nad dziećmi energicznie się już krzątają, by przez adwent wyzłocić milion orzechów, ulepić drugi milion koszyczków, tutek do cukierków i tym podobnych ozdób na choinkę. Na zabawie będzie zastawiony bufet po bardzo niskich cenach, a tańcom przygrywać będzie muzyka.

— **Z Teatru**. Zwolennicy lekkiej muzyki powinni być zadowoleni z przeszłego tygodnia; sprowadzona bowiem z inicjatywy kilku osób trupa operetkowa częstochowska nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Więc we czwartek odegrano «Palestranta» (dawniej zwanego «Wesolą Dwójką»); w Piątek «Farinellego» w sobotę «Zemstę Nietoperza», a w niedzielę w południe, po znizowanych cenach, powtórzone «Palestranta», zaś wieczorem grano «Orfeusza w Piekle».

Ogólne wrażenie z tych przedstawień wynieśliśmy zupełnie dobre; nie podobał się nam tylko «Orfeusz», głównie dla braku dekoracji i kostjumów, bez których operetki tej absolutnie wystawić nie można.

Najlepsze w operetce częstochowskiej są chóry, oraz orkiestra, doskonale wyuczona przez swego kapelmistrza p. Leona Borowskiego b. zdolnego muzyka, posiadającego wszelkie warunki na doskonałego kierownika muzycznego. Personel kobiecy w ogóle jest słabszy od męskiego; p. Lewkowicz ma już głos zmęczony; pani Marjewska ma także głosik niewielki; gra jej jednak pełna werwy i finezyi robi bardzo przyjemne wrażenie; pani Opat ma głos jeszcze niewyrobiony wyższe nuty brzmią pięknie, czego o średnich i dolnych powiedzieć niepodobna.

Operetka częstochowska posiada kilku dobrych śpiewaków, pierwsze miejsce zajmuje p. Prohazka posiadający nadzwyczaj sympatyczny głos barytonowy, którym umiejętnie władać potrafi, przytem śpiewak ten odznacza się staranną grą dramatyczną; dodawszy zaś do tego wszystkiego dobre warunki zewnętrzne, śmiało można powiedzieć; iż dawno nie widzieliśmy u nas równie dobrego operetkowego śpiewaka. Pan Zakrzewski sprawił nam prawdziwą niespodziankę w «Palestrancie»: śpiewał bowiem nadspodziewanie dobrze, a i grał nienajgorzej, rola Farinellego wypadła także niezle. O roli Plutona w «Orfeuszu» lepiej nie wspominać, gdyż ta odegrana była niemożliwie. P. Czyżkowski wcale dobrze odegrał dyrektora więzienia w «Zemście Nietoperza». Za to jako Ollendorf w «Palestrancie» przykre sprawiał wrażenie; w stanie, jakim był p. Czyżkowski, lepiej nie wchodzić na scenę.

— **Większe uwzględnienie** higienicznych urządzeń po miastach naszych, jakie obecnie przejawiać się zaczyna, zasługuje na powszech-

ne uznanie i poparcie go przez opinię ogółu. Do jednego z ważniejszych usiłowań w tym kierunku należy budowa wzorowych rzeźni i higieniczne urządzenie jatek, co jest w znacznym mierze zasługą energicznej tutejszej władzy weterynaryjnej, popartej w swej działalności przez p. Naczelnika gubernii.

Pisaliśmy już o obowiązującym pod tym względem postanowieniu z dnia 16 maja r. b., które to postanowienie, gdyby nie miało być w całej rozciągłości wykonane, tak jak być powinno, należałoby wszystkie egzystujące dotąd jatki pozamykać, gdyż żadna z nich wymaganiom przepisów rzeczonych postanowienia nie odpowiada. Z drugiej strony, wypełnienie tych przepisów okazuje się utrzymującym jatki tak trudnym (z powodu nadmiernych kosztów przerobienia jatek) że wystąpili oni do władzy z oświadczeniem, iż tak wielkich kosztów nie są w stanie udźwignąć.

Wobec powyższego, magistrat tutejszy wystąpił do władzy gubernijalnej z ważnym projektem budowy jatek na koszt miasta, (t. zw. «jatek miejskich»), któreby następnie wypuszczal w dzierżawę, przez co by i kasa miejska zyskała nowe a znaczne źródło dochodu i stałoby się zadość nowożytnym wymaganiom higieny, na której gruncie właśnie staje wzmiankowane wyżej obowiązujące rozporządzenie p. Gubernatora.

Koszt zbudowania jatek miejskich wyniosłby, według przybliżonego anszlagu, około 40,000 rb. Magistrat wnioskuje, że należałoby je postawić na dzisiejszym rynku, gdzie stoją już hale targowe.

— **Na dzierżawę nowej rzeźni**, jutro, w poniedziałek, odbyć się ma licytacja in plus w miejscowym magistracie. Rozpocznie się ona od 9,452 rb., t. j. od sumy o 2,752 rb. wyższej niż obecna tenuta dzierżawna starej rzeźni—a to z przyczyny znacznego powiększenia opłaty za bicie bydła i trzody, co eo ipso znacznie powiększy dochód dzierżawcy. Nowa rzeźnia ma być czynną od nowego roku 1902.

— **Projekt zabrukowania Alei «Aleksandryjskiej»** przychodzi nareszcie do skutku; gdyby tak jeszcze położono chodniki kamienne choć po jednej jej stronie, nie pozostawałoby nic do życzenia. A należałoby o tem pomyśleć, gdyż ulica ta ma wielką przed sobą przyszłość, bądź to ze względu na piękne, perspektywiczne położenie swe, bądź z uwagi na to, że jest ona główną arterią łączącą śródmieście Piotrkowa ze stacją towarową. Projekt zabrukowania alei Aleksandryjskiej obejmuje całą jej przestrzeń od placu, a raczej rynku dzisiejszego, do ulicy «Dnieprowskiej» z położeniem mostu murowanego na Strawie (obok «Wodewilu»). Kosztorys tych robót, wraz z zakupem i zwózka kamieni wynosi 13,078 rb.

— **Z porządków miejskich**. Magistrat miejscowy ma zamiar w roku przyszłym przebrukować w części lub całość, 10 ulic w naszym mieście, a mianowicie: «Dnieprowską, Dońską, Żydowską, Połtawską, Słowiańską, część Kazańską, część Georgijewską, część Piotrowską i Moskiewską od Bankowej do Annińskiej». Kosztorys tych robót wyprawdony został do wysokości 8,091 rb.

— **Nowe ulice**. Licytacja na zabrukowanie ulicy «Michałowskiej» (dawniej «Tomieczyn») odbędzie się w miejscowym magistracie d. 16 grudnia nowego st., a rozpocznie się od sumy 9,884 rb. 8 kop. in minus. Entrepreneur obowiązany będzie jednocześnie nie tylko do zabrukowania ulicy, ale i do postawienia na niej murowanego mostu na Strawie. Po zabrukowaniu ulicy Michałowskiej utworzone zostaną dwie łącznice pomiędzy ulicami Michałowską i aleją Aleksandryjską: jedna przejdzie przez terytorjum p. Rudowskiego, który obiecał wybrukować ją własnym kosztem—druga przeźnie terytorjum p. Bartenbacha.

— **Wszystkie już płomienie** gazowe, w 206 latarniach naszych miejskich palą się od paru tygodni w koszulkach auerowskich, przez co daje się odczuwać znaczna różnica w sile oświetlenia całego miasta.

— **Pierwszy krok** do zrzeszenia się licznej klasy organistów — tak pisze korespondent «Gazety Polskiej»—zrobili organiści w gubernii piotrkowskiej; stosownie do myśli jednego z nich p. St. Kwiatkowskiego, d. 22-go b. m., w dzień Sw. Cecylii, patronki muzyki, zebrali się w liczbie 18 w Noworadomsku i tam, po odśpiewaniu Mszy Sw. na 4 głosy, zabrali się do obrad nad założeniem kasy wzajemnej pomocy organistów. Odczytano na zebraniu projekt p. Kwiatkowskiego, który wszyscy zebrani zobowiązali się czynnie popierać.

— **Od zarządu Towarzystwa** pomocy dla ubogich wyznania mojżeszowego w Piotrkowie. «Nieznajomemu chrześcijaninowi p. M. L., który bezimiennie złożył w naszej kancelarii dzieśmi rubli ofiary na rzecz naszych ubogich, ślemy serdeczne «Bóg zapłać».

Prezes *Gustaw Lewy*.
Członek-Sekretarz *Mikołaj Cohn*.

— **(Nadesłane)**. Szanowny Panie Redaktorze! W № 48 «Tygodnia» podana została niedokładnie wiadomość o «Wypadku z lampą». Lampa nie stała na stole, lecz wisiała nad stołem; oko dziewczynce nie wypłynęło, została tylko przeciętą tęczęwką; sama zaś źrenica jest bardzo mało naruszoną. Po zrobieniu dwa razy operacji (odcięciu wypadniętego kawałka tęczęwki i zszyciu rany) doktorzy zapewniają, że dziecina zupełnie wzrok odzyska i że ślad na oku bardzo mały zostanie.

A. Podgajnik
ojciec dziewczynki.

— **Rychło wezas**. Przed paru laty, na przedstawienie wyższych władz Tow. Kred. Z-go, generał-gubernator warszawski wydał polecenie p. gubernatorom, a ci ostatni podwładnym sobie władzom administracyjno-policyjnym, aby te podążyły zawsze ze skuteczną pomocą delegatom taksowym Tow. Kredyt. przy spełnianiu przez nich czynności nadzoru nad majątkami ziemskimi, w razie zamieżonej dewastacji tychże majątków.—Obecnie donosząc o tem «Rozwój» jakoby o nowej rzeczy, objaśnia błędnie, że takie rozporządzenie wydanem zostało na skutek starań tutejszej dyrekcji szczegółowej T. K. Z-go!... (wide № 274 «Rozwoju»).

— **Ważną potrzebą** Częstochowy jest rozszerzenie szpitala. Gmach ten od lat trzydziestu nie był powiększany, a miejsc w nim dla chorych brakuje stale.

— **Gimnazjum żeńskie w Częstochowie**. Z początkiem roku szkolnego otwarte ma być w Częstochowie rządowe gimnazjum żeńskie; starania około utworzenia tegoż wzięł na siebie dyrektor gimnazjum męskiego rz. r. st. May.

— **Z Sosnowca** donoszą do pism warszawskich (czemu nie bardzo wierzymy), że «w gronie tamtejszych przemysłowców powstał zamiar zastąpienia od Nowego Roku niemieckich robotników, pracownikami polskimi ze Szlązka i Księstwa Poznańskiego, albo, o ile zajdzie tego konieczna potrzeba, z Francji i Belgii. W tym celu kilku przemysłowców udaje się bądź to do Szlązka, bądź do Westfalii i nad Ren, do rejonu osiadłego przez polskich robotników, aby ztamtąd zastępców ściągać, bądź też do Belgii i Francji».

— **Korespondent** dziennika «Now. Wr.» z Królestwa Polskiego (pisze «Wiek») wskazuje na szkodę, jaką wyrządzono interesom miejscowym przez przeniesienie giełdy zbożowej z Sosnowca do Gliwic i ostrzega o nowym możliwym podarku na rzecz prusaków, w razie przedłużenia kolei szerokotorowej do Skalmierzyc.

— **Szkoła rzemiosł**. W dniu 14 stycznia 1902 roku utworzoną zostanie w Dąbrowie szkoła rzemiosł dla kobiet p. Zawadzkiej.

— **Pożar**. W Zgierzcu d. 3 b. m. spłonął w fabryce Auerbacha gmach mieszczący farbarnię i apreturę. Straty wynoszą do 300,000 rubli.

— **Przejechanie**. Dnia 23 b. m. wieczorem, pomiędzy stacyjami Poraj a Częstochową, na

219 wiorście kolei wiedeńskiej, parowóz rezerwowowy, powracający tyłem do Częstochowy, najechał na idącą plantem nieznaną kobietę w średnim wieku, która też pod kołami zginęła.

— **Towarzystwo akcyjne** fabryki bawełnianej Augusta Schmelzera w Myszkowie miało w roku 1900 zysku rb. 5,059.82. Sumę tę razem z resztą zysku 1899/1900 r. rb. 574.79 postanowiono odpisać na umorzenie ruchomości. Za rok 1899/1900 Towarzystwo wypłaciło dywidendę w wysokości 2³/₄ proc. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 1 milion rubli.

— **Kolej Warszawa-Kalisz.** Roboty na oddziale Zduńska Wola—Kalisz będą ukończone w bieżącym miesiącu.

— **Towarzystwo** wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich zmniejszyło stopę procentową od dyskonta weksli na 6 i pół proc.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się aneks firmy Romana Szmelczyńskiego z opisem sadzarki do kartofli.

Z DALSZYCH STRON.

— **Now. wr.** poświęciło sprawie wrzesińskiej artykuł p. t. «O nadkulturze pruskiej». Zaznaczywszy, iż sprawa ta przybrała rozgłos europejski, wyłuszcza istotę sprawy, a przeszedłszy do wrażenia, wywartego w Austrii pełnym ognia listem Sienkiewicza, gazeta mówi: «Należy oddać sprawiedliwość polakom galicyjskim. Umiełi nadać agitacyi charakter sprawy ogólnonarodowej. Sumienie pruskich hakatystów może być spokojne: jeszcze kilka dni, a osądzone przez nich biedne matki nie-szczęśliwych dzieci staną się tyle bogate, że będą dziękowały swoim katom. Obfite ofiary dadzą możność polakom wykupić w W. Ks. Poznańskim z rąk niemieckich znaczny majątek i oddać go poszkodowanym. Będzie to godny pomnik procesu wrzesińskiego». Gazeta kończy swój artykuł cytatami z «Czasu» przeciwko związkowi Austrii z Niemcami.

(Kur. Warsz.)

— **O dzieci.** W wiedeńskiej «Neue freie Presse» czytamy wiadomość, iż żona znakomitego powieściopisarza naszego T. T. Jeża, p. Miłkowska, wystosowała odezwę do kobiet niemieckich, żeby wpłynęły na mężów swoich o zajęcie się sprawą dzieci wrzesińskich.

— **Klub słowiański.** W Krakowie zawiązuje się klub słowiański, którego zadaniem będzie utrzymać ścisły związek literatury i sztuki polskiej z innymi słowiańskimi. Klub pośredniczyć będzie między teatrami słowiańskimi, celem wzajemnego wystawiania sztuk; pośredniczyć będzie między literatami, celem wzajemnego tłumaczenia wszystkich wybitniejszych utworów literackich słowiańskich.

Sprawę zainicjowali: prof. uniwersytetu jagiellońskiego dr. Zdzichowski i prof. dr. Roman Zawiliński.

— **Kolej Warszawa-Radom.** Otrzymało wiadomość, iż na posiedzeniu komisji rozpatrującej sprawę budowy nowych dróg żelaznych, odbytem w ubiegłym tygodniu, koncesyję na linię Warszawa-Radom postanowiono oddać pułkownikowi Tyzenhausenowi, z warunkiem, iż w ciągu trzech miesięcy złoży kaucyję w sumie rb. 100,000 jako gwarancję wypełnienia warunków koncesyj.

— **Polacy na syberyi.** Z miejscowości Tara na Syberyi pisze ks. L. M. do petersburskiego «Kraju» co następuje:

Z przeprowadzeniem głównej linii kolei Syberyjskiej, liczba mieszkańców powiatu tarskiego, zaczęła szybko wzrastać. Wśród przesiedleńców z kraju północno-zachodniego trafia się wielu katolików, którzy grupami po kilka lub kilkanaście rodzin, osiedlają się w zaściankach, rozsianych przeważnie w gminach tarskiej, butakowskiej i siodelnikowskiej. Liczba katolików w powiecie tarskim, od czasu ożywienia się ruchu kolonizacyjnego, znacznie wzrosła i dziś dochodzi do dwóch tysięcy osób.

Kolonieci, zwłaszcza w początkach, znajdują tu bardzo ciężkie warunki życia, muszą bowiem na każdym kroku przewyciezać mnóstwo rozmaitych

trudności. Po przybyciu na miejsce zastają tylko las, którego wytrzebiecie kosztuje dużo pracy, a krwawy ten trud nie zawsze daje wyniki pomyślne. Wielu przesiedleńców, zrażonych przeciwnościami, gromadnie wraca do kraju, lub też posuwa się dalej na wschód, w pogoni za szczęściem. Ci zaś, którzy pozostali tutaj, przy zabiegliwości, doszli do dobrych rezultatów, i dziś, po kilku latach, można widzieć wiele wsi, których mieszkańcy porządnie się zabudowali i mają względny dobrobyt, a niektórzy nawet dostatek. Najlepiej wyszli ci, którzy mieli liczną rodzinę; ci zaś, co nie mają pomocników w dzieciach, rzadko i z wielką trudnością zdołają podolać ogromowi pracy. Godną jest uwagi wieś Hryniewicze, położona w gminie butakowskiej i zamieszkała prawie wyłącznie przez katolików. Przybyli oni przed czterema laty z gubernii witebskiej, prawie sama młodzież, chłop w chłopa, wszystko hoże, zdrowe, wesole; robota pali się w ich rękach, przeto nie uskarżają się na niedostatek, lecz owszem, cieszą się względnym dobrobytem i nawet mogą dopomagać innym. Obecnie Hryniewicze trzydzieści kilka chat liczą.

Przesiedleńcom naszym najwięcej jednak daje się odczuwać brak księdza i kościoła, i wiele z nich z tego powodu opuszcza Syberję. Katolicy mają najbliższe kościoły w Omsku i Tobolsku, to jest w odległości 300—600 wiorst. Do powiatu tarskiego ksiądz z Tobolska tylko raz w rok dojeżdża, a potem katolicy zostają zupełnie bez duchownej pomocy: chorzy umierają bez Sakramentów, dzieci bez chrztu św.; wszystko to zgnębnie wpływa na obyczaje przybyszów, tem bardziej, że żyją w otoczeniu dawniejszych mieszkańców Syberyi, od których przykładu dobrego mieć nie mogą, więc pijaństwo, rozpusta i lenistwo wkradają się powoli i do chat naszych rodaków. Większość ich jednak dotąd odznacza się przywiązaniem do kościoła i księży.

W Tobolsku jest dwóch księży: proboszcz, ks. Przesmycki, całą zimę przebywa w mieście, daje bowiem lekcje religii w gimnazyjum i w szkole Maryjskiej i wskutek tego nie może wyjeżdżać. Wikaryusz zaś, ks. L. Mirski, w przeciągu kilku miesięcy znajduje się w rozjazdach i ledwie może podolać zadaniu. Gubernija tobolska jest bardzo rozległa. Polacy rozproszyli się po wszystkich zakątkach i w samym powiecie tarskim, na przestrzeni 600—700 wiorst kwadratowych, ksiądz musi odwiedzić 20 wsi, w każdej przebywać najmniej dwa dni, a w niektórych tygodni i więcej. Oprócz powiatu tarskiego polacy mieszkają w innych, mianowicie: w pow. iszymskim 1,000, w kurgańskim 600, w jałutorowskim 200, w tiumeńskim 800 i w toruńskim 200 (liczby te nie są ścisłe, lecz podane w przybliżeniu). Wszystkie powiaty rozrzucone na olbrzymich przestrzeniach, tak, że w ciągu roku ksiądz robi do 4,000 wiorst drogi.

W pow. tarskim wedle przeprowadzonego w r. 1900 spisu, było katolików (polaków) 1,785 osób.

— **Niemal cud.** Czytamy w «Gaz. Kielec» «Przed paroma dniami, pod st. Skarżysko, pociąg towarowy, najechał na niezamkniętym przejeździe na jedną z pięciu farmanek przejeżdżających przez plant kolejowy. Siła uderzenia była tak wielka, że wóz rozleciał się w kawałki, jeden z koni padł nieżywy, a drugi został okaleczony, siedzący zaś na przodku furmanki chłopak włościański wrzucony został na parowóz i posadzony na żelaznej platformie otaczającej maszynę lokomotywy. Chłopak w pozycji siedzącej dojechał na stację Skarżysko i tu go zszadono dopiero z parowozu.

Nieomal cudownie ocalony chłopak, na razie nie umiał sobie zdać sprawy z tego co się stało, jakim sposobem znalazł się na maszynie i jaki los spotkał jego wóz i konie. O własnej sile poszedł do domu, choć konwulsyjnie chwycił się ręką za tył głowy i narzekał na chwilowy ból w trzewiach. Na drugi dzień zgłosił się na stację ojciec chłopaka z zapytaniem takim: «jakże to będzie z temi kołmi, bo i drugi już zdycha». Co zaś do syna, to mimochodem oświadczył, że leży, «bo go nieco rozebrało» po przymusowej jeździe na maszynie.

Chłopak widocznie więcej był zmartwiony utratą «gadzin», jak zdrowiem syna, który jeżeli żyć będzie, zapisać te można do fenomenalnych wypadków.

Wiadomości ogólne.

— **Taryfa ulgowa dla kościołów.** Z dniem 14 grudnia r. b. wprowadzoną zostaje na tutejszych

kolejach żelaznych taryfa ulgowa do przewozu różnych materyjłów budowlanych do budowy lub restaurowania kościołów, dzwonnicy i budynków kościelnych wszystkich wyznań chrześcijańskich, a także dzwonnów nowych i starych do przetapiania, podług następujących norm: 1) za przewóz cementu, asfaltu, oraz dzwonnów nowych i starych, opłata wynosić będzie 1/100 kop. od puda i wiorsty i 2) za przewóz drzewa budowlanego, kamieni, cegły, piasku, marmuru, gipsu, wapna (przewożonych wyłącznie w pełnych ładunkach), pobieraną będzie opłata: na odległości do 200 wiorst—po 1/100 kop. od puda i wiorsty; od 201—303 wiorst do opłaty za 200 wiorst po 2 kop. dodaje się po 1/200 kop. od puda i wiorsty, i wreszcie na odległość więcej niż 303 wiorsty—po 1/125 kop. od puda i wiorsty.—Nowa taryfa ulgowa zastosowywaną będzie na mocy świadectw, okazanych zarządom kolejowym podług wzoru zatwierdzonego, wydawanych przez władze djecezyjalne, lub gdyby tych nie było, przez konsystorze, albo też przez nadzory kościelne. Oprócz tego, władze kościelne, chcące przewozić powyżej wykazane materyjały budowlane, obowiązane przedtem uzyskać od właściwych zarządów dróg żelaznych zaświadczenie co do ilości przewożonych materyjłów, z określeniem terminu, w jakim przewóz ma być dokonany.

! Obwieszczenie !

Podaje się do publicznej wiadomości, że wobec zwijania gospodarstwa, po rozparcelowaniu majątku, odbędzie się w dniu **12 grudnia (29 listopada)**, drogą licytacji, **całkowita wyprzedaż inwentarzy żywych i martwych, jako też sprzętów domowych i mebli w Woli Ćankowskiej, pod Częstochową (6 wiorst).** Początek wyprzedaży o godz. 10-ej rano.

Rozkład zimowy pociągów na stacji Piotrków od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:	
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
Przychodzą do Piotrkowa:	
Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Ełdź Piotrków	
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	5.90—6.30	5.75—6.05
„ średnia	—	—
Żyto wyborowe	4.00—4.40	3.85—4.20
„ średnie	—	—
Jęczmień browarny	4.40	3.40—3.85
„ na kaszę	4.00	—
Owies wyborowy	3.20—3.75	3.00—3.30
„ średni	—	—
Groch warzelny	7.60	—
„ pastewny	—	—
Proso	6.05	—
Gryka	4.25	—
Rzepak	11.60—12.00	—

 Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 30 listopada (13 grudnia) w mieście Piotrkowie w domu Szlamy Zajączkowskiego przy ul. Kijowskiej na sprzedaż szafy ogniotrwałej, mebli i sprzętów domowych, od sumy 210 rb.

— 17 (30) grudnia w urzędzie p-tu Laskiego na 3-eh letnią dzierżawę dochodu z rzeźni miejskiej w Pabjanicach, od sumy rocznej 8250 rb. (in plus).

— 10 (23) grudnia w urzędzie p-tu Brzezińskiego na 3-eh letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 5063 rb. 68 kop. (in plus).

— 10 (23) grudnia w magistracie m. Pabjanic na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1904 r. dochodów z łaźni żydowskiej w Pabjanicach od sumy rocznej 148 rb. 50 kop. (in plus).

— 29 listopada (12 grudnia) w m. Łodzi przy ul. Zielonej pod № 786/6 na sprzedaż nieruchomości, od sumy 1198 rb.

— 1 (14) grudnia w Ujeździe w gminie Łazisko w

pow. Brzezińskim na sprzedaż ruchomości pozostałych po śmierci ś. p. Januszewskim, a mianowicie: apteki wiejskiej, praw na utrzymanie takowej, oraz medykamentów i sprzętów aptecznych od sumy 720 rb.

— 27 listopada (10 grudnia) w m. Piotrkowie przy ulicy Moskiewskiej (dawniej Bykowskiej) w domu Katarzyny Słomka, na sprzedaż otomany, luster i szafy, od sumy 130 rb; oraz przy ul. Michajłowskiej w domu Jana Głowackiego na sprzedaż warsztatu tokarsko-ślusarskiego, od sumy 120 rb., 1) 15 (28) listopada, 5 (18) grudnia i 20 grudnia (2 stycznia) na rynku w Nowem-Mieście; 2) 28 listopada (9 grudnia) na rynku m. Biały; 3) 13 (26), 16 (29) listopada, 20, 23, 27 i 30 listopada (3, 6, 10 i 13 grudnia) na rynku m. Rawy, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 3 (16), 4 (17), 5 (18), i 7 (20) grudnia w magistracie m. Noworadomska na sprzedaż, in plus, drzewa z lasów miejskich.

— 5 (18) grudnia w urzędzie p-tu częstochowskiego; 1) na restaurację ulic szosowanych w m. Częstochowie, od sumy 3245 rb. 40 kop. (in minus); 2) na dostawę w 1902 r. artykułów żywności i innych produktów dla szpitala N. M. Panny w Częstochowie.

— 3 (16) grudnia w magistracie m. Tomaszowa na trzech letnią dzierżawę dochodów Tomaszowskiej kasy bóżnicznej.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na wybrukowanie ulicy Michajłowskiej w m. Piotrkowie, od sumy 9884 rb. 8 kop.

O G Ł O S Z E N I A

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

(10—8)

w składach Aptecznych i Aptekach.

**BIURO KOMISOWE KAUCYJONOWANE
UNGRA**

przyjmuje w komis wszelkie towary do sprzedaży. — Warunki dogodne.
Warszawa, Aleja Jerozolimska 84, róg Marszałkowskiej.
(W. B. O. 7331) (3—2—1)

Nauczycielka

polka, potrzebną jest na wieś do dwóch dziewczynek (10-cio i 12-to letniej), dla nauki wszystkich przedmiotów w zakresie III-ej i IV-ej klasy gimnazjalnej, oraz muzyki. O adresie poszukującego takiej nauczycielki, poinformować się można w biurze Redakcyi. (3—2)

OSOBA

inteligentna, godna zaufania, energiczna, taktowna, łagodna w obejściu, pracowita, wszechstronnie znająca się na gospodarstwie wiejskim i domowym; poszukuje miejsca do samodzielnego zarządu domem. Świadczenia i rekomendacje chlubne. — Oferty przyjmuje «Tydzień» piotrkowski dla «M. G.» (3—2)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. Karpińskiej**

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki
Sprawdza cudzoziemki. (52—50)

Pracownia bielizny

F. Dobrzelewskiej

Wykonuje starannie i tanio.

Za Farą, dom W-go Szymańskiego,
II-e piętro. (3—2)

! Z WARSZAWY!

Była Krojczyni-Magazynu
BOGUSŁAWA HERZE

otworzyła przy ulicy «Orłowskiej», w domu
W-go Wróblewskiego (2—2)

Pracownię sukien damskich.

Okolo 1000 rb.

potrzeba na 1-y № hypoteki nieruchomości miejskiej, wartującej 12000 rb.

Tamże jest do wynajęcia 2 pokoje, przedpokój i kuchnia, z ogródkiem okolo 1/2 domu za Rb. 75 rocznie.

Bliższa wiadomość u W-go Rejenta Niepokojczyckiego w Piotrkowie. (2—1)

15 Rubli tygodniowo

i więcej płacą uzdolnionym osobom każdego stanu za wyrabianie zbytu towarów, łatwo nabywców znajdujących. (1—1)

Pöppers & Grensenbach, Hamburg.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

16 powieści p. t.

«O MILIJONY».

**PATENTOWANY ANGIELSKI
PLATINUM ANTI-GORSET**



Zalecany przez najslawniejszych lekarzy i cieszący się ogólnem uznaniem, zadawalnia najwybredniejszego wymagania pań, nadając ładną figurę, nie kępując ru chów, nie uciska ciała, a że nie posiada przedniej szkodliwej brykli, nawet panie nieprzyzwyczajone do noszenia gorsetów, mogą takowy nosić przez dzień cały.

Platinki są elastyczne, nie rdzewieją, nie łamią się. Gorset miękki lekki w noszeniu, może być prany razem z bielizną. Bardzo praktyczny dla osób brzemiennych i karmiących; materyjał gorsetu jest mocny, przygotowany w kolorach nie wypierających się. Ceny stosownie do gatunku materyjału rub. 4.85, 5.35, 5.89. Batyst. 6.50. Tiulowy 7.00. Dla pań pełnych, brzemiennych i karmiących 50 kop. drożej.

Detailiczne obstalunki wysyła się za zaliczeniem pocztowem (nawet bez zadatku) licząc wysyłkę

50 kop.). Przy zamówieniu 3-ch lub więcej sztuk, wysyłka liczy się franco.

Przy obstalunku wystarczy nadesłać miarę połowy noszonego gorsetu (w piersiach, w pasie i biodrach), oraz wysokość boku od pachy do talii. Dodając, czy gorset noszony, dobrze schodzi się w plecach.

Gorset nie zupełnie dopasowany do figury, firma zmienia i wysyła na swój koszt inny.

Sprzedaż wyłączna na całe Cesarstwo w sładzie firmy.

«HYGIENA», Warszawa Bielańska № 18, I-sze piętro.

Adres dla listów: «HYGIENA», Warszawa № 301 (6—2—1)

Zarząd kolei żelaznych Nadwiślańskich

niniejszym ogłasza, że stosownie do cyrkularza Głównego Zarządu dróg żelaznych z dnia 13—17 (26—30) Sierpnia r. b. za № 34254—149, z dniem 1 (14) Października r. b. wprowadzone zostały w wykonanie następujące

Przepisy wynagrodzenia pasażerów za zaginiony lub też nieprzybyły w swoim czasie bagaż.

1) Pasażer, który nie otrzymał swego bagażu w przeciągu 48 godzin po zapotrzebowaniu i nie chce oczekiwać na odszukanie go przez kolej, składa stacyi odbiorczej podanie piśmienne (ust. 122 Ustawy ogólnej dr. ros.) z żądaniem wypłaty przynależnego za bagaż wynagrodzenia (art. 97 Ustawy), załączając do podania kwit bagażowy na niedostarczony bagaż.

2) Po odebraniu tego podania stacyja odbiorcza natychmiast komunikuje telegraficznie stacyi wysyłającej. Na kwitu bagażowego, wskazane w nim numera biletów pasażerskich, ilość sztuk i wagę bagażu, po czym stacyja wysyłająca bezzwłocznie, tąż samą drogą, daje odpowiedź o wiarogodności kwitu bagażowego, powtarzając w odpowiedzi wszystkie powyższe dane.

3) Po upływie dni 3-eh od chwili złożenia wspomnianego podania, stacyja odbierająca obowiązana jest wypłacić osobie, która złożyła to podanie wraz z kwitem bagażowym, wynagrodzenie za bagaż w kwocie, określonej artykułem 97 Ustawy ogólnej, jeżeli tylko do tego czasu stacyja wysyłająca nie zażąda wstrzymania wypłaty. W razie nieodebrania przez stacyję odbierającą w ciągu 3-eh dni, wypłata dokonywa się na odpowiedzialność za następstwa drogi lub stacyi

4) Pasażer, któryby niezależnie od otrzymanego przezeń wynagrodzenia za niedostarczony bagaż życzył sobie zastrzedz prawo odebrania samego bagażu, w razie odnalezienia go, z obowiązkiem zwrotu otrzymanej sumy, winien o tem nadmienić w podaniu ze wskazaniem swego adresu. (1—1)

ADAM LUFT

Mechanik w Piotrkowie,
firma egzystuje od r. 1882,

otwiera dnia 1 Stycznia 1902 roku, w domu W-go Netzla przy Hotelu Litewskim, Skład Mebli żelaznych, Kas ogniotrwałych, Maszyn do szycia, Rowerów, Dzwonków elektrycznych, Platów, Naczyni kuchennych i innych artykułów gospodarczych. (2—1)

Niemka

obeznana z gospodarstwem domowym i wiejskim, poszukuje miejsca gospodyni lub bony.

Adres: Hotel Polski, W-na Kosowska. (2—1)

Korzystne posady

wakuja dla nauczycielek w pierwszorzednym Biurze Nauczycielskim Jahołkowskiej, Marszałkowska 118, Warszawa. — Pierwszeństwo mają nauczycielki z muzyką i konwersacyjami. (W. B. O. 7302) (2—1)

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-eg Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—46)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

ST. GÓRSKIEGO

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i rb. 1. (20—8)

Student uniwersytetu

dobry matematyk, poszukuje korepetycyi, oferty w Redakcyi. (3—1)

działam sobie w duchu, przegraniem drugą bitwę za odpowiedzialnie. Na to już nie było rady. Powie- zyskać na czasie i przedsięwzięć środki, jakie uzna parę dni obezwładnić, by on tym sposobem mógł mowy. Widocznie Walburgowi szło o to, by mię na Spodziewałem się takiego rezultatu naszej roz- az naczelstwu o wszystkim dołożyć.

— Ot to, to i jest. Nikt nie pytał a raz spy- i nikt mię nigdy o niego nie pytał. trzech lat jeżdżę po całej gubernii bez pasportu — Nie sądzim, żeby mi był potrzebny. Od — A poczemu nie ma? — Niema. bardzo dobrze. A u was pan, jest pasport?

— 123 —

ciągnęła do kościoła. Dzień był przesłiczny, słoneczny, cichy, niebo czyste, niezamącone najłżejszym pyłkiem. Ze świerków, ze zwieszających się smutnie gałęzi brzeziny, wiatr strącał krople rosy. Wielkie astry roszące obficie koło okien plebanii, spoglądały barwnymi gwiazdami swego kwiecia ku słońcu. W dolinie, nad moczarami wzniosły się białe, niezdrowe mgły, niby wielkie płachty i zauważyłem, że okolica ta musi być bardzo niezdrowa. Istotnie ludzie idący do kościoła mieli wygląd blady, anemiczny. Febra i złośliwe gorączki, musiały ich dziesiątkować.

Za mną, jak cień nieodstępny, posuwał się Jefrem. Poszliśmy najprzód do zakrystyi. Tu ksiądz z szafy wielkiej, dębowej, starannie na starożytny zamek zamkniętej, wydobyl księgę aktów zejścia z r. 1869 i pod datą 10 Maja, znalazł sepulture pani Walburg, spisana ręką przeszłego proboszcza, charakterem tym samym, co wszystkie akta w księdze. W sepulturze tej oprócz dat, znajdujących się na grobowcu, znalazłem jeszcze jeden szczegół potwierdzający moje podejrzenia. Zmarła była z domu Chrzanowska, tak jak moja matka. Żadnej zresztą wzmianki o tem, że była wdową po Ollertonie, mym ojcu.

Teraz prosiłem księdza o akta ślubów, z lat 1846 i 1847. Ksiądz uczynił zadość memu żądaniu i rzekł:

— Wątpię konsylijarzu kochany, by ten akt tu był. Jeżeli rzeczy istotnie tak się mają, jak przypuszczasz, to ślubu z pewnością tu nie brali, ale gdzieś za granicą. Masz tu żądane księgi i szukaj

— 126 —

plotkom. — Mój Jefrem, na co to wszystko. Ja swą osobą i majątkiem rękę za tego pana. To jest do- któr z Kiele, p. Zygmunt Ollerton, znają go wszyscy i szanują. Wiiesz Jefrem, że się dziwię, iż uwierzyłeś

Teraz wnieśli się ksiądz. — A wy kto takoj? — Al wy oglądali nagrobki, nu, prekrasno. — Nic... oglądałem nagrobki. — A wy co tam działali? — Ja, ciągłym, do mnie były zwrocone. Słowa te wypowiedziane z akcentem prze- — To wy pan byli na cmentarzu?

— Al jak chcecie; proszę ze mną! Otworzyły się drzwi trochę za gwałtownie, zdradając gniew proboszcza i najpród on wszedł do pokoju, a za nim wsunęła się postać ubrana w płaszcz wojskowy i z palaszem przy boku. Miałem przed sobą strażnika ziemskiego i od razu domyśli- tem się niskiej taktyki, do jakiej się uciekł Walburg. Strażnik grzecznie się poklonił i rzekł głosem chra- pliwym, z gardła idącym:

— Al jak chcecie; proszę ze mną! Otworzyły się drzwi trochę za gwałtownie, tego nie pokazywać po sobie, sam wyszedł do sieni ze świecą w ręku. Co do mnie, zostałem w pokoju spokojny zupełnie i pewny siebie. Z sieni po otwar- ciu drzwi, dochodził odgłos stłumionej rozmowy księdza z nowoprzybyłym, potem kroki ich obu

— 122 —

po dniu, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi i zobaczysz, co będziesz chciał.

— Tak, ale przez noc Walburg, dowiedziawszy się o mej bytności na cmentarzu i w plebanii, z pewnością coś takiego przedsięwzięmie, co mi nie- dozwoli dostać się jutro do tych ksiąg.

— Cóżby miał przedsiębrać? Nie lubię tego Niemca, przyznaję to szczerze, bo zresztą wszystkich Niemców nie kocham, ale nie uważam go za zbója, któryby zbrojnie w nocy napadł na nas. Śmieję się z tego konsylijarzu. Czemuż oni tej herbaty nie dają? Jeść ci się chce zapewne?

Ruszył ku drzwiom, by zapewne zawołać o herbatę, gdy nagle zatrzymał się, obrócił do mnie i zapytał:

— Maszże pasport?

— Niestety! nie mam.

— To źle! — zamyślił się ksiądz, — nie dlatego, żeby ci to znowu tak bardzo mogło zaszkodzić, jesteś przecie znanym w promieniu dwudziestu mil od Kiele lekarzem, ale możesz mieć nieprzyjemne kłopoty, które ci dużo czasu zabiorą. Ale to nic! po co się martwić próżnemi przypuszczeniami? bądźmy wesolej myśli! Cóż oni tam u stu par beczek z tą herbatą tak marudzą?

Znowu ruszył ku drzwiom i jeszcze raz zatrzy- mał się nad słuchując pilnie.

— Ktoś idzie! — rzekł stłumionym głosem, wska- zując oczyma w kierunku dziedzińca.

W godzinę może po odwiedzinach Fryca, daly się słyszeć znowu kroki na podwórzu i stukanie do

XI

Zasiadłszy do stołu, do herbaty i kurczą pieczonych i gwarząc jedliśmy, gdy ucztę tę naszą przetrwały nowe, całkiem niespodziewane okoliczności.

Al! przecie jest samowar!
Łózkami dubeltówkę, nabiję ją siekaczami i zobaczymy. sobie z Walburga. Niech spróbuj napadu. Mam nad jakichś obaw. Zartujesz chyba konsylijarzu. Drwiećcałi, wyrzuć za drzwi mego domu, dla urgoonych przypuszczając, że człowiek, który mi życie prawie — Nie do rzeczy, nie do rzeczy! I możesz

Przebieg się lada gdzie.

— Do lasu. Noce są teraz krótkie i ciepłe.

— A dokądże pójdziesz?

Najlepiej będzie, gdy się ztąd wyniosę.

Zal mi tylko, że proboszcza narazam na kłopot. nie może dopuścić, bym ogłądał akta stanu cywilnego. przypuszczenia są prawdziwe, to on za nie w świecie mi tej nocy przepędzić nie da spokojnie. Jeżeli moje

— O to mniejsza, tylko obawiam się, że on jest oburzając!

— Ani chybi! przyszedł się przekonac, czy pan tu jesteś! — zawołał proboszcz z pewnym uniesieniem w głosie, — na przespiergi tego kpa wysłał... ale to

— I cóż?

Gdyśmy zostali sami, odezwałem się:

— 121 —

— 120 —

Istotnie slychać było wyraźnie kroki po kamiennym gruncie, potem stukanie do drzwi wchodowych. Nim ksiądz zdołał się ruszyć, już ktoś te drzwi otworzył i w progu pokoju stanął Fryc.

Księdzu żywy rumieniec, zapewne gniewu, wystąpił na twarz i spytał gwałtownie i ostro:

— A ty czego tu chcesz?!

Fryc rzucił okiem po pokoju i spostrzegłszy mnie wpatrzył się tak silnie, że zapomniał odpowiedzieć na pytanie księdza. Ten widocznie zirytowany tem szpiegowskim spojrzeniem Fryca, zawołał silnie:

— Błaźnie! odpowiadaj na moje pytania!

— Przepraszam, bardzo przepraszam księdza proboszcza....

— Nie przepraszaj, tylko mów czego chcesz?

— Mój pan przysłała mnie z zapytaniem, o jakiej godzinie może się jutro widzieć z księdzem proboszczem?

— Ze mną? — zdziwiony proboszcz zapytał.

— Tak.

— A czego twój pan chce odemnie?

— Tego nie wiem, — uśmiechnął się Fryc; widocznie pytanie to wydało mu się zabawnem.

— Dobrze! odrzekł ostro proboszcz, powiedz twemu panu, że jestem cały dzień w domu. Kiedy chce może przyjść, byle nie rano, bo w kościele jestem wtedy.

Fryc jeszcze raz spojrzął na mnie, skłonił się księdzu najprzód, potem mnie i wyszedł. W sieni Wojtek zamknął za nim drzwi.

Jeftem trochę się wzdragał, tomaczył, że nie może, ale widocznie wahał się. Ksiądz to spostrzegł i tem żywiej począł nalegać. Nalal potężny kielich wybornej nalewki wiśniowej, dal się napić Jętre-mowi, który wobec tak poważnego argumentu, do

Zostan u mnie na noc, przepiesz się wygodnie. — U woja są twarde ławy i niewygodnie.

— U woja.

— A gdzie miałes dziś spać?

— Niet, ja w Starzej wsi żywię.

— Wiesz co Jęftem, ty nie mieszkas w Żelniczy?

— Wiesz co Jęftem, ty nie mieszkas w Żelniczy?

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— U mnie przikał! tomaczył się Jęftem z wi-

— 124 —

którego czuł niepokonany pociąg, jak to świadczył jego nos rubinowy, ustąpił. Wypił wódkę, zjadł pół kurczęcia, powtórzył dozę wiśniówki i przyznał się, że go tu przysłał Walburg. Opowiadał, że go namawiał koniecznie, by mnie arestować.

— Nu, on gadał, co spotkał jakiegoś bradiagę w lesie i co ten bradiaga poszedł na cmentarz i teraz jest u księdza. Gadał, co nada bradiagę arestować... nu, to i ja tu przyszedł. Ot co jest. Ej! ej! etot Walburg, už my na niego mamy oczy, mamy...

Nie chciał nic więcej powiedzieć i przekonawszy się, że ja będę spał w pokoju, w którym siedzieliśmy, zamknął sam okna, kazał sobie posłać w sieni wprost drzwi do pokoju, które przez całą noc były otwarte. Niewiele mi to obchodziło i znudzony podróżą i tyłu wypadkami, spałem wybornie, kołysany do snu pesępnym szmerem starych świerków.

Nazajutrz zerwałem się dość wcześnie, obudzony przez księdza.

— Przepraszam cię konsylijarzu, rzekł, ale o siódmej odprawiam mszę, musisz więc zaraz wstać i pójść ze mną do zakrystyi. Po ósmej pojedziemy do powiatu ze strażnikiem.

— Dobrze, zawołałem wyskakując z łózka, za pięć minut będę gotów. A Jęftem gdzie?

— Siedzi na ganku i pali fajkę.

W pięć minut byłem ubrany. Właśnie zaczęto dzwonić na mszę na wieży kościelnej i garsć parafjan

— 125 —